Cena 10 hal.

Nr. 232. Kraków. Sobota 26 Września 1914. Rok XXII

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie: o godzinie 6 rano i o 5 wieczór.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35.
Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków
Telefon redakcyjny Nr. 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 33—44.

Na terenie galicyjskim.

Wiedeń, 26 września.

(Urzędowo). **Rozpoczęte po bitwie pod Lwowem, gromadzenie naszych sił w obrębie na wschód od Sanu, dało nietylko prasie trójporozumienia powód do złośliwych wymysłów i najśmieszniejszych komentarzy, ale także gdzieindziej wywołało niesłuszne pojęcie o sytuacyi naszego wojska. Wobec tego należy wskazać, że wyżej wymienione zebranie naszych sił, nastąpiło całkiem dobrowolnie. Jako dowód przytoczyć tylko należy, że nieprzyjaciel nigdy nie mógł, ani też nie próbował zamącić tej koncentracyi. Twierdzenia ze strony nieprzyjacielskiej o sukcesach na linii Sanu, są całkiem nieprawdziwe. Idzie jedynie o poszczególne z użyciem wielkich mas wojska, ciężkich dział i amunicyi zainscenizowane bombardowanie polowych umocnionych i słabo obsadzonych miejsc przejścia, które po wypełnieniu swego celu i wysadzeniu mostu w powietrze dobrowolnie zostały opróżnione. Pochodząca z Londynu wiadomość o upadku dwóch fortów w Przemyślu jest naturalnie całkiem z palca wyssaną.**

Na terenie wojny bałkańskiej sytuacya od czasu ostatniego dość wyraźnie mówiącego komunikatu pozostaje niezmiennie dobrą.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von Hoefer, generał major.

Walki we Francyi.

Berlin. (T. B.) 26 września.

Wielka główna kwatera dnia 25 września, wieczorem, donosi:

Dalszy ciąg operacyj doprowadził na naszem prawem skrzydle do nowych walk, w których rozstrzygnięcie dotąd nie zapadło.

W środku frontu bojowego pominąwszy mniejsze starcia obu stron, dzisiaj nic nie nastąpiło.

Jako pierwszy z fortów zamykających na południe od Verdun padł dzisiaj fort Camp des Romains koło Saint Mihiel. Pułk bawarski „von der Tann“ na fortach wywiesił flagę niemiecką. Nasze wojska przekroczyły tamże Mozę.

Zresztą ani na zachodzie, ani na wschodzie niema żadnych zmian.

(Przyp. Red.) Obie fortece wyżej wymienione Verdun i Toul leżą nad rzeką Mozą. Verdun na północy, Toul w odległości 63 km. na południe. Między temi dwiema fortecami znajduje się łańcuch fortów, zamykających: Genicourt, Troyon, Les Paroches, Camp des Romains, Liouville, i Jouy-sous les-Cotes. Te forty bronią przejścia przez Mozę. Fort Camp des Romains leży w odległości 23 km. na południe od Verdun, a półtora km. na południe od miasta Saint Mihiel. Przez zdobycie tego silnego fortu, Niemcy zdobywają przejście przez Mozę i mogą — jeżeli armia francuska w Verdun nie przeszkodzi — rzucić się na tyły armii francuskiej, walczącej na linii rzek Aisne i Oise.

Biuletyn niemiecki nie zapowiada jeszcze bliskiej decyzyi w walkach między Oise i Aisne. Walki te trwają już dwa tygodnie i chociaż Niemcy mają przewagę, to jednak wytrwały opór Francuzów, nie dał im dotąd zwycięstwa. Obecnie główne walki przeniosły się z centrum (Rheims) na zachód, na prawe skrzydło niemieckie, gdzie się przed dwoma tygodniami rozpoczęły.

Z walk pod Soissons.

Sprawozdawca „Corriere della Sera“ Luigi Barzini, przynosi interesujące opisy ostatnich walk we Francyi. Widział on w walkach pod Soissons wojska marokkańskie, które swymi pstrymi mundurami nadają malowniczość terenowi walki. Biedni Afrykanie marzną w chłodnej temperaturze jesieni i gromadkami chronią się za każdą ścianę, by zasłonić się przed wiatrem. Od czasu do czasu pęka grad niemieckich szrapneli nad wzgórzami, a dym prochu zasłania wszystko gęstą mgłą. W kierunku do Soissons rozszalało się piekło. — W Villeneuve ustawili Anglicy ciężką artyleryę i wkrótce rozpoczynają „długie Tomki“, (tak nazywają Anglicy swe armaty) swą pracę. Ale wnet odkrywa ich niemiecka baterya i zalewa demonicznym ogniem. Na pytanie sprawozdawcy, czy jest wskazanem posuwać się naprzód, odpowiada generał: „Tak, ale musi pan uważać na strzały niemieckie i według nich się kierować. Niemcy nie zmieniają celu za każdym strzałem, ale jeden punkt ostrzeliwują przez kilka minut. Jest więc możliwem uniknąć niebezpiecznej strefy“. W mieście Soissons uciekli wszyscy przedstawiciele władz. Gdy Niemcy tam nadeszli, a burmistrza nie było i obawiano się rabunku, wówczas wystąpiła jakaś kobieta i powiedziała do komendanta: „Ja zastępuję mera Soissons i biorę całą odpowiedzialność urzędu na siebie“. Dama ta zamieszkała w ratuszu i pełniła urząd. Nazywa się Macderez. — Gdy sprawozdawca powrócił do „czarnych wojsk“, jeden z żuawów popatrzył na niebo, wyjął fajkę z ust i rzekł: „Burza się zbliża, jutro będzie padał deszcz ołowiu“...

Włoska ocena sytuacyi wojennej we Francyi.

Berli. (Tel. wł.) O wielkich bitwach we Francyi donoszą do „Corriere della Sera“ z Paryża: Od dziesięciu dni trwające bitwy, nabierają **coraz więcej charakteru oblężenia i według wszelkiego prawdopodobieństwa na niem się skończy.** Nagle lakoniczne serye telegramów przerwała wiadomość, że **w liniach obronnych spowodowany będzie wielki wyłom, który uczyni niemożliwym opór na całej linii.** Sprawozdawca nie mówi jednak, kto według jego mniemania ten wyłom uczyni i dorzuca tylko zdanie **„Nikt nie może powiedzieć, czy koniec się zbliża, czy nie“.**

Niesłychane wzburzenie w Londynie

Rekord pływacki kapitana Sells'a.

Berlin. (Tel. wł.) Wedle kopenhagskich telegramów tamtejszych gazet, opanowało angielskie społeczeństwo niesłychane wzburzenie, gdy wieść o zniszczeniu trzech angielskich krążowników pancernych doszła do publicznej wiadomości. Do bezustannej bojaźni przed Zeppelinami dołączyła się teraz jeszcze trwoga przed łodziami podwodnemi.

O zatonięciu krążownika dochodzą sprawozdania z Rotterdamu, że morze pokryte jest szczątkami rozbitych okrętów i pływającymi ludźmi. Wielu zostało zabitych lub ranionych wskutek wybuchu zapasów amunicyi. Kapitan Sells, który się uratował ze załogi „Abukiru“, opowiada, że trzy godziny pływał. Zeskoczył z pokładu tonącego „Abukiru“ i wyłowiony został przez krążownik „Hogue“, który wkrótce potem ugodzony torpedą, również począł tonąć. Sells znów zeskoczył do morza i wydobyty został przez „Cressy“. Gdy i ten statek w krótkim czasie uległ temu samemu losowi, musiał skoczyć Sells poraz trzeci z pokładu. Wyłowiony przez „Titana“, wyczerpany Sells zemdlał, lecz wkrótce przyszedł do siebie. Pierwsze jego słowa były: „a to była trudna tura pływacka“.

Służba informacyjna państw wojujących za granicą.

„Kuryer Poznański“ pisze:

Akcya wojenna w najszerszem tego słowa znaczeniu nie ogranicza się do walki zbrojnej. Wprawdzie działalność wojsk na polu bitwy stanowi główne i najważniejsze zadanie państwa, prowadzącego wojnę, ale poza tem i zwykle niekrwawe środki działania politycznego nie tracą podczas wojny bynajmniej swej wartości, przeciwnie zdwojoną posiadają doniosłość dla państwa wojującego. Bismarck wygrywał wojny nietylko niemiecką siłą zbrojną w polu, ale i swą wyższością dyplomatyczną nad przeciwnikami, która zmierzała do bezwzględnego, nie liczącego się z żadnemi skrupułami podporządkowania całego aparatu polityczno-dyplomatycznego pod przewodni cel wojny.

Jednem z najważniejszych zadań rządu podczas wojny jest umiejętne zorganizowanie służby informacyjnej dla zagranicy, nie objętej wojną. Informowanie opinii zagranicznej zapomocą wszystkich do dyspozycyi stojących środków o motywach wojny, przebiegu walk i o przewodnich intencyach odnośnego państwa, informowanie, odpowiadające interesom tego właśnie państwa, jest sprawą niesłychanej doniosłości. Ponieważ szczególnie o wypadkach wojennych sprawozdania ze źródeł bezstronnych, ściśle odpowiadających rzeczywistości, są wykluczone przeto zagranica dowiaduje się tylko to, co każda strona wojująca uzna za stosowne donieść. Czyje telegramy prędzej dotrą do miejsca przeznaczenia, informując o stoczonych walkach publiczność zagraniczną, tego szanse oczywiście w opinii zagranicy są lepsze od przeciwnika, którego wiadomości przychodzą później lub nie przychodzą wcale.

Odpowiednio urządzona i prowadzona służba prasowo informacyjna zjednuje odnośnemu państwu sympatyę i przychylność pinii publicznej zagranicą, utwierdza przekonanie o widokach jego zwycięstwa, zachęca tych, którzy skłonni są przyjść z pomocą w tej czy innej postaci, a odstrasza takich, którzy zdradzają gotowość do przechylenia się na stronę przeciwną. W wypadkach, w których jakieś państwo neutralne zajmuje chwiejne stanowisko i w korzystnych okolicznościach byłoby może gotowe stanąć czynnie po stronie jednego z państw wojujących, może odpowiednie obrabianie opinii decyzyę tę wywołać i przyspieszyć. Ale abstrahując nawet od takiego najbardziej uchwytnego i w skutkach swych najdonioślejszego wyniku, samo zjednywanie w opinii świata uczuć sympatycznych i solidaryzujących się z danem państwem ma nietylko bezpośrednie olbrzymie znaczenie moralne, ale może nawet faktycznie wpłynąć choć nie na losy wojny samej, to na jej wyniki przy zawarciu pokoju.

W wojnie obecnej żadne z państw wojujących nie lekceważy tego ważnego zadania, jakie stanowi służba informacyjna, przeznaczona dla zagranicy. Ale po stronie niemieckiej od samego początku wojny powtarzają się codziennie prawie skargi, że w tej właśnie dziedzinie Niemcy nie mogą sprostać swym przeciwnikom. Szczególnie wobec Anglii, która rządząc niepodzielnie na morzu, opanowała całą zamorską sieć telegraficzną biegnącą przez całą kulę ziemską. Angielskie urzędowe Biuro Reutera i posiłkująca je francuska Agencya Havasa, zdołały istotnie większość prasy zagranicznej we wszystkich prawie krajach zdobyć dla swoich usług. Gazety niemieckie skarżą się na to, że niemieckie oficyalne Biuro Wolffa już w czasach pokojowych nie było dostatecznie wyposażone i na odpowiednio wielką skalę zorganizowane, i że to obecnie podczas wojny dotkliwie daje się odczuwać. Do tego dochodzi jeszcze, że Anglia przerwała niemiecki kabel podmorski do Ameryki, tak, że prasa amerykańska skazaną jest na telegraficzne wiadomości angielskie. Istotnie fakt ten przyczynił się nie mało do tego, że znaczna część opinii publicznej w Stanach Zjednoczonych zwróciła się przeciw Niemcom. Stwierdza to korespondent „Berliner Tageblattu“ z Nowego Jorku, Glasser, donosząc równocześnie o energicznych próbach przeciwdziałania wpływom angielskch doniesień ze strony niemieckiego ambasadora w Waszyngtonie, Bernstorffa.

W uznaniu ważności służby informacyjnej zagranicą, poparł rząd niemiecki utworzenie w Berlinie Biura prasowego, przeznaczonego dla krajów skandynawskich, na którego czele stanął syn słynnego poety Björnsona. I poza tem naturalnie czyni się wszelkie wysiłki, aby zagranicę informować w duchu odpowiadającym interesom Niemiec. Zajęła się nawet tem specyalna organizacya „Deutscher Werkbund“, która w czasach pokojowych zupełnie inne miała zadania, a obecnie organizuje tylko, jak może, służbę informacyjną dla zagranicy, przesyłając tam dotąd gazety niemieckie, korespondencye itd. Mimo to jednak Niemcy w tej dziedzinie „wojny pokojowej“ kolosalnej przewadze organizacyi prasowej i telegraficznej Anglii i Francyi nic równego przeciwstawić nie mogą. Prasa niemiecka pociesza się tylko, że wkrótce siła faktów t. zn. zwycięstw niemieckich pobije antyniemiecką kampanię dziennikarską strony przeciwnej.

Artylerya niemiecka i francuska.

Współpracownik wojskowy „Berl. Tageblatt“ major Morath miał sposobność rozmawiania z ranionym oficerem niemieckim, który wrócił z zachodniego terenu walki i mógł dostarczyć ciekawych informacyj militarnych. Rozmowa toczyła się w szczególności na temat artyleryi niemieckiej i francuskiej.

Oficer ów opowiadał:

„Artylerya jest głównym atutem w tej wojnie i jeżeli pilnie przygotowywaliśmy się w tej właśnie dziedzinie i cieszyliśmy się już z naszej pracy pokojowej, to jednak zupełnie inne ma się uczucie walcząc z doskonałemi naszemi działami tam w polu, niż na placu ćwiczeń z roku na rok. Teraz dopiero możemy skutek artyleryi naszej całkowicie ocenić i to przeciwko wszystkim celom, któremi naturalnie w pokoju nie rozporządzamy. Nadzwyczajne są niemieckie granaty. Pominąwszy już skutek eksplozyi, trzeba zwrócić uwagę na samo wrażenie moralne huku przy pękaniu granatu i nieprzyjaciel pozostaje niemało pod wpływem tego głuchego, niesamowitego tonu. Działalność naszych haubic (ciężkich armat — przyp. Red.) polowych odznacza się sukcesem zupełnym. Mogą one sprostać najcięższym działom polowym francuskim, to jest haubicom 15.5 centymetrowym systemu Rimailho. Granat francuski jest bardzo skutecznym nabojem. Ale nie zawsze pęka. Idąc naprzód mogliśmy na pozostawionych rannych i zabitych francuskich dokładnie obserwować skutki naszego szrapnelu (nabój, napełniony małemi kulami — przyp. Red.). Skutek jest badzo znaczny. O artylerzystach francuskich nie mogę nic innego powiedzieć, jak tylko, że nadzwyczaj dobrze trafiają. Uważają oni dobrze i otwierają ogień, jak tylko pokaże się kurz, oznaczający zbliżenie nieprzyjaciela, a więc na daleką odległość, gdzie liczyć mogą tylko na skutek moralny; muszą także rozporządzać znakomitemi środkami obserwacyjnemi. Uzupełnianie amunicyi odbywa się u przeciwników naszych bardzo dobrze. Przerwa w ogniu z powodu braku amunicyi nie zdarza się u nich prawie nigdy. Jest to tem znamienniejsze, że Francuzi lubią tak zwany „system Rafal“, to znaczy, biorą pod ogień przestrzeń w kwadracie, przyczem okolicę, w której przypuszczają stanowisko przeciwnika, wprost zasypują amunicyą.

„A teraz niech mi pan coś opowie o ciężkiej artyleryi po naszej i po francuskiej stronie“.

„Nasza ciężka artylerya polowa stała się postrachem dla nieprzyjaciół. Skutek strzałów jest straszny. Widziałem miejscowości, gdzie dwie masywne ściany domu przebite zostały przez jeden strzał. Wskutek huku pękają szyby w dalekiej okolicy. Przeciwnik trafiony zostaje przyduszony ciśnieniem powietrza do ziemi. Pokryte szaro-niebieskim pyłem, leżą trupy strasznie zeszpecone. Naboje haubic francuskich Rimailho są dokładniej odrobione, niż granaty artyleryi polowej. Eksplozya prawie nigdy nie zawodzi. Zwracały uwagę czarne obłoki eksplozywne wśród białych. Pochodzą one niewątpliwie od starego prochu. Jeżeli francuska artylerya polowa cierpi przejściowo na brak świeżej amunicyi, to nie dziw, gdyż w pochodzie naszym zabraliśmy wielką liczbę składów amunicyi.

„A jak znoszą Francuzi ogień niemieckiej artyleryi?“

„O ile pociski godzą skutecznie, opuszczają Francuzi nieraz swe działa. Jeżeli niemieckie pociski mniej są skuteczne, wysuwają Francuzi swoje armaty z linii strzałowej i nieraz ustawiają je z wielką szybkością w nowych pozycyach. Działa francuskie są jako takie dobre pod względem swej skuteczności i ruchomości; są one wszakże czasami mniej dobrze utrzymane“.

„A konie francuskie?“

„Są one przeważnie cięższe od niemieckich. Coś pomiędzy rasą belgijską a wyrosłym koniem wschodnio-pruskim. Francuski oficer artyleryi posiada lżej zbudowanego konia. Uprząż francuska jest bardzo praktyczna“.

„Jakim okazał się koń niemieckiej artyleryi?“

„Według zdania weterynarza są konie niemieckie nader wytrzymałe. Różne okaleczenia mniejsze goją się w przeciągu dwóch do trzech dni. Konie spożywają bez chorowania pszenicę z pola i zieloną koniczynę. Konie Francuzów, które znajduje się biegające, gdyż jeźdźcy ich polegli, robią wrażenie bardziej zużytych, aniżeli konie niemieckie. Na brak koni wojsko niemieckie skarżyć się nie może. Przy bagażach prowadzi się młode konie rezerwowe. Szczególnie dobrze popisują się konie rasy belgijskiej, szczególnie jako konie pociągowe, w biegu wszakże nieco ociężałe“.

„Co należy mniemać o francuskich lotnikach artyleryi?“

„Spotyka ich się mało. Zużywano ich do wywiadywania się o pozycyach nieprzyjacielskich. Lotnicy niemieccy oddali doskonałe przysługi w wyszukiwaniu francuskiej artyleryi; szczególnie cenne były ich doniesienia o siłach nieprzyjacielskich“.

Napad wolnych strzelców.

(Pewien urzędnik domu handlowego w Berlinie przesłał list do swego pryncypała opisujący ciekawe wydarzenia z placu boju).

I tutaj w nieprzyjacielskim kraju myślę często o Panu i jego szanownej rodzinie wspominając miłe chwile spędzone w pańskim domu. Dotychczas maszerujemy niepowstrzymanie naprzód. Jestem przydzielony do korpuśnego oddziału telefonicznego. Właśnie nasz korpus osiągnął piękne wyniki odpierając wszędzie nieprzyjaciela, gdzie tylko się na niego natknął. — Z prawdziwem zadowoleniem patrzy się na naszą piechotę. Każdy żołnierz to rzec można, że bohater, a chociaż czasem straty są wielkie, trudy zaś w marszu prawie, że nie do zniesienia, to gdy bitwa się rozpoczyna, wszyscy walczą do ostatniego tchu, a wynikiem takiego zaparcia się siebie tudzież osobistej odwagi jest przeważnie zwycięstwo. Francuzi tak jak i Belgijczycy z wielką naszą szkodą są podstępni. Nie da się np. opisać cośmy wycierpieli od ludności w Belgii, a tutaj we Francyi też nie lepiej. Tylko jeden epizod wam opiszę, abyście w przybliżeniu chociaż mieli pojęcie o tem, bo gazety opisują te rzeczy zbyt łagodnie. Tak np. w jednej większej wsi w Belgii przyjęto nas podczas przemarszu wiewaniem chustek, tu i ówdzie podawano nam wodę i kawę, a cygara i papierosy mogliśmy kupować. Popołudniu musiał nasz oddział wracać i zakwaterować się w tej samej wsi. Otóż tego samego dnia w oddaleniu około dwu godzin od tej miejscowości toczyła się większa walka, w której my w sile jednej dywizyi walczyliśmy przeciwko dwom korpusom armii, a trzeba wam wiedzieć, że właśnie na polu walki Francuzi przed 14 dniami odbywali ćwiczenia strzelnicze ostremi nabojami i mieli dokładnie wyznaczone odległości, z tego powodu z początku nam się nie wiodło. Gdy jednakowoż otrzymaliśmy posiłki z innego korpusu armii i jedną dywizyę, Francuzi uciekli. Prawdopodobnie dowiedzieli się chłopi o naszej początkowej klęsce, gdyż może po upływie godziny, gdyśmy gotowali obiad, poczęła nas napastować przy wejściu do wsi rozproszona piechota francuska, w przeciwnej stronie zaś plątała się nieprzyjacielska kawalerya. My mieliśmy mniejszą połowę oddziału telefonicznego, zatem około 100 ludzi, prócz tego 20 ciurów i może 150 piechoty, obok artyleryi z oddziału amunicyjnego i cały sztab jeneralny. Zaledwo mieszkańcy wsi usłyszeli, że na nas strzelają, gdy nagle, jak na dany znak ze wszystkich stron wsi uderzono na nas. Ze wszystkich drzwi i okien szybko tymczasem zatarasowanych, nawet z kościoła, zaczęto na nas strzelać, a głównie na oficerów sztabu generalnego. Szczęściem, że nieprzyjaciel miał przeważnie bardzo stare karabiny i pistolety i strzelał tak licho, że tylko dwu oficerów wraz z 20 ludźmi otrzymało rany. Jedna część naszych odpędziła nasamprzód wojska francuskie, kilku wzięła do niewoli, druga zaś wzięła szturmem jeden po drugim, wszystkie domy. I cóż się pokazało; otóż wykryliśmy, czemu nigdy byśmy nie byli dali wiary, gdybyśmy się byli sami nie przekonali, że mężczyźni, kobiety, a nawet i podrostki z odznakami czerwonego krzyża najwięcej do nas strzelały. U jednego księdza odkryliśmy również broń, drugi zaś był wogóle przebranym oficerem; zrobiliśmy krótki proces. Osoby schwytane na gorącym uczynku, osądzone przez kilku audytorów z generalnego sztabu, którem udowodniono winę — skazano i rozstrzelano lub powieszono, a domy ich spalono. Resztę mieszkańców, którym po odbyciu dokładnej rewizyi zabrano broń, zamknęliśmy w kościele aż do naszego wymarszu, który nastąpił we dwa dni potem. Niedawno 18-letni cywilista ukryty w lesie, zastrzelił majora i dwu żołnierzy; gałgana złapaliśmy i powiesili. Na dzisiaj dosyć już tych okropności; gdy tylko będę mógł, to do Państwa napiszę znowu. — Gdzie obecnie chwilowo przebywam, nie mogę niestety powiedzieć, bo nie wolno. Piszę na papierze wziętym ze zamku pewnego, bo najczęściej kwaterujemy w zamkach, gdyż jestem przydzielony do komendy! — Na zaopatrzenie, i wyżywienie nie mogę się bynajmniej uskarżać, a wina we Francyi jest bodaj więcej, aniżeli wody...

Papież a neutralność Włoch.

Korespondent rzymski „Deutsche Tagesztg“ omawiając podróż posłów rumuńskich do Włoch, aby je zachęcić do wojny przeciw Austryi, donosi, że wolnomularze włoscy chętnie usłuchają podszeptów rumuńskich. Wpływom tym jednak bardzo usilnie przeciwdziałają katolicy, których od ostatnich wyborów popierają także nacyonaliści. Papież Benedykt wywiera wpływ dla Niemiec bardzo dodatni, chroniąc katolików włoskich przed wpływami iredentycznemi. Z drugiej strony papież, jak jego sekretarz stanu Ferata usiłują z przyczyn ogólnoludzkich utrzymać Włochy w neutralności.

Oblężenie Tsingtau.

Z Pekinu donoszą przez Rotterdam, że Japończycy zaczęli dnia 25 sierpnia jeszcze bombardować Tsingtau. Równocześnie bombardowała nietylko flota japońska, lecz znalazły się tam również okręty wojenne angielskie, francuskie i rosyjskie.

Przeciwko Niemcom zmobilizowano trzy eskadry japońskie. Pierwszą dowodzi kontradmirał Tomo-Saburo-Kato, który otrzymał rozkaz, żeby bombardować Tsingtau. Drugą i trzecią dowodzą Sadakihi-kato i Tsuhija. Niewiadomo, jakie otrzymali rozkazy, zdaje się jednak, że popłyną nie na morze Czerwone i kanał Sueski, lecz, że będą zajmować na Oceanie Spokojnym wyspy, pozostające pod niemieckim protektoratem, ażeby dokończyć operacyj wojennych, rozpoczętych już w zeszłym tygodniu przez flotę angielską, wśród wysp Sandwechskich.

Pomiędzy Japonią i Chinami przerwany jest wszelki związek, gdyż przecięto kabel pomiędzy miastami Nangasaki i Szangajem.

Z Szangaju otrzymały dzienniki amerykańskie wiadomość, że Tsingtau ufortyfikowany jest znakomicie i że Japończycy gotowi stracić jakie 100.000 żołnierza, zanimby zdołali zająć port, zamieniony w twierdzę. Załoga liczy wprawdzie tylko 7.000 zbrojnych, ale jest to pierwszorzędny materyał żołnierski gotów bić się do ostatniej kropli krwi. Przez trzy dni pracowało 40.000 kulisów chińskich nad wzmocnieniem obwarowań, pracując po 18 godzin na dzień. Cała okolica jest podminowana i opleciona drutami kolczastemi. Tsingtau zaopatrzo-

swego wpływu, żeby powstrzymać Japonię od polityki zdobywczej.

Daily News piszą, że wyprawa japońska nie ograniczy się na Kiauczau, jak to przyrzeczono ze strony japońskiej, w takim razie rząd japoński będzie odpowiedzialnym za następstwa — i dodają, że rząd angielski powinien użyć całego swego wpływu, żeby zatrzymać Japonię od polityki zdobywczej.

Z Roterdamu do Antwerpii.

Wychodzący w Sztokholmie dziennik Dagens Nyheter zamieszcza następujący opis podróży swego współpracownika z Roterdamu do Antwerpii.

Wiele trudów i zachodów kosztowało — pisze wspomniany korespondent —zanim otrzymałem wreszcie od konsula belgijskiego w Roterdamie paszport na podróż do Antwerpii. Wprzódy jednak zaręczyć musiałem słowem honoru, że mam do załatwienia w Belgii sprawy ważne. Słowo honoru ułatwiło mi drogę do paszportu: zabroniono jedynie zabieranie w podróż aparatów fotograficznych.

Olbrzymi pociąg unosił nas z Roterdamu ku południowej stronie poprzez równiny niezmierzone, bezkresne i poprzez mosty o kilometrowej niemal długości, rzucone od wyspy do wyspy. Nagle pociąg nasz stanął, i wszyscy podróżni musieli wysiąść. Dalszą podróż odbyłem na wózku wieśniaka holenderskiego. Zaledwie opuściliśmy ostatnie miasteczko holenderskie już W oddali ujrzeliśmy słupy graniczne z flagą holenderską i belgijską. Wzdłuż drogi roi się od żołnierzy holenderskich, strojnych w jasno-granatowe mundury. Straż pograniczna bada szczegółowo paszport i papiery legitymacyjne i puszcza nas w dalszą drogę.

Znajduję się tedy na ziemi belgijskiej, która tak strasznie wiele ucierpiała w ostatnich tygodniach. Do Antwerpii wiedzie droga nierówna, wyboista. Zamiast dotychczasowych rozległych łąk holenderskich, mamy obecnie przed sobą lasy wielkie, wśród których po obu stronach drogi wznoszą się wille, wszystkie pomalowane na czerwono.

Raz jeszcze przez patrole belgijskie zbadani, wjechaliśmy na teren obronny belgijski, który okala Antwerpię w szerokim promieniu na kilka mil. Wszędzie tu drzewa do połowy pościnane i połączone siecią z drutów kolczastych; na skraju lasów wznoszą się barykady. Kilkakrotnie trzeba było zsiadać z wózka, aby ostrożnie ominąć przeszkody fortyfikacyjne. Tłum żołnierzy belgijskich dokonuje bez przerwy robót fortyfikacyjnych. Samojazdy i kołownicy uwijają się tu z błyskawiczną szybkością.

Dojeżdżamy wreszcie do miasteczka Capellen, skąd unosi nas już kolej żelazna do samej Antwerpii. W drodze tej widzę setki lokomotyw, które spędzono tu z całej Belgii. Czerwony mocny mur forteczny naszpikowany jest mnóstwem luf armatnich, oraz otoczony głęboką groblą forteczną. Nie szczędząc kosztów, wzniesiono łańcuch nowych potężnych fortów rozrzuconych w dalekim promieniu dookoła miasta.

W mieście samem widać przedewszystkiem chorągwie belgijskie, francuskie i angielskie, a także rosyjskie, strojące każdy dom. Na szerokich bulwarach toczy się zwarta masa ludzka, ponad którą wyrastają dwie tablice z napisami: Niech żyje Belgia! Nech żyje Francya! Niech żyje Anglia! Niech żyje Rosya! Co drugi człowiek to żołnierz. Już na pierwszy rzut podpada, jak zastraszająco wiele kobiet ubranych w szaty żałobne. Pałac królewski otoczony jest silną strażą wojskową i policyjną; a hen wysoko krążą belgijske samoloty.

Powoli zapada mrok wieczorny; ulice toną w ciemnościach, ani jedno światło nie zapalone, ani na ulicy, ani w oknach domów. Wszelkie te środki ostrożności zastosowane podobno z obawy przed Zeppelinami. Wielu mieszkańców sypia podobno w piwnicach.

Kuryer wojenny i polityczny.

Niemieckie władze wojskowe a polska prasa.

Wychodząca w Katowicach „Gazeta Ludowa" pisze:

„Z miarodajnej urzędowej strony donoszą nam, że władza wojskowa bardzo sobie tego życzy, aby pomiędzy Polakami rozszerzano gazety polskie i niemieckie z wiadomościami o zwycięstwach jakoteż o dobrem obchodzeniu się z jeńcami. Gazety takie należy w tym celu w jak największej ilości zbierać, a także drukarnie prosić o przysyłanie pozostałych egzemplarzy w celu rozdawania takowych. (Zu diesem Zweck sind derartige Zeitungen in möglichst grosser Zahl zu sammeln eventuell von den Druckereien Restbestände zu erbitten)".

„Z powyższych wywodów czytelnicy nasi przekonać się mogą, że naszych gazet polskich teraz prześladować nie wolno. Ktoby jednak to czynił, tego nazwisko prosimy nam podać, abyśmy osobiście do niego zwrócić się mogli w celu przywołania go do porządku, przedłożywszy mu pismo powyższe w niemieckim języku z podpisem władzy, która nam pismo to przesłała".

Gazeta Wojenna,

organ urzędowy niemieckiej głównej komendy wojskowej z orłem pruskim w nagłówku począł wychodzić w języku polskim, jako tygodnik, nakładem, drukiem i pod redakcyą głównej komendy wojskowej. Numer pierwszy datowany dnia 22 września. Artykuł wstępny omawia „przyczyny wojny" i kończy się słowy: „Zwycięstwo Niemiec, to swoboda Polski! Zwycięstwo Rosyi — koniec Polski!" Drugi artykuł zestawia, co mówią „inne państwa o wojnie", i podnosi, że „Polacy winni ufać Niemcom i powiedzieć sobie, że stworzenie niepodległej Polski i upokorzenie Rosyi leży w politycznym interesie Niemiec". Na trzeciem miejscu rozwodzi się niemiecka główna komenda wojskowa o „dotychczasowych sukcesach wobec Rosyi", na czwartem o „zwycięstwach niemieckich na zachodzie", dalej o „kłamstwach przeciwników".

Następują jeszcze artykuły p. n.: „Ludzie czy bestye?" i „Zawiedzione nadzieje". Numer kończy się znanem odezwaniem się kanclerza do społeczeństwa amerykańskiego.

Ponieważ w numerze niema mowy o przedpłacie, a jako miejsce wydawnictwa oznaczono ogólnie główną kwaterę, przypuszczamy, że urzędowy organ głównej komendy wojskowej, wydawany w języku polskim, będzie przez władze rozrzucany bezpłatnie.

Rząd włoski przeciw podjudzaniu do wojny.

„Kuryer Poznański" pisze:

Rząd włoski okazuje przeciw żywiołom podburzającym ludność włoską do wojny największą energię. Gromada ludzi, śpiewając marsyliankę usiłowała przedostać się przed ambasadę francuską, została jednak przez wojsko rozpędzona. Także wszystkie inne manifestacye zostały stłumione. Zarówno „Popolo Romano", jak „Perseveranza" zwracają się przeciw podburzaniu do wojny przez partye lewicowe. Agitacya wojenna mogłaby łatwo się z stolicy przelać na miasta prowincyonalne i stać się nader niewygodną. „Perseveranza" radzi rządowi, aby ponownie zaapelował do narodu i wyłuszczył mu niebezpieczeństwo polityki obrażającej neutralność, która Włochy obowiązuje, dopóki trójprzymierze istnieje. Urzędowa Agencya Stefaniego donosi: Za granicą rozszerzają fałszywe i niczem nieuzasadnione wiadomości o obecnem położeniu Włoch. Wbrew tym doniesieniom we Włoszech panuje wszędzie ład i porządek. Warunki życia we Włoszech są zupełnie normalne i niczego nie zarządzono, coby uniemożliwiało podróż po Włoszech lub uniemożliwiało tamże spokojny pobyt.

Smierć mordercy majora Tankosića.

Major serbski Tankosić, który rozdzielał zabójcom arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego małżonki browningi i uczył ich strzelać na strzelnicy wojskowej w Topszydzie, miał przed wybuchem wojny podług doniesień z Belgradu, uciec do Rosyi. Pokazuje się, iż wiadomość była zmyślona, gdyż rząd serbski zatrzymał mordercę w kraju. Ale Tankosić nie uniknął swego losu, gdyż „Bohemia" ogłasza list polowy jednego z żołnierzy, który brał udział w walkach przy drugiem przejściu Driny: w liście znajduje się notatka, iż przy zdobyciu wzgórz K r u p a n j a nasi żołnierze znaleźli w szańcu trupa majora Boja Tankosića.

Obrazki z wojny.

„Jaskółki".

Wojna, bitwy, marsze, kwaterunki wytwarzają dziwne sytuacye i wiele ciekawych zdarzeń będzie miał do zanotowania zbieracz obrazków wojennych. A wartoby notować rozmaite zdarzenia, zbierać, co opowiadają uczestnicy walk. — Oto jeden z rannych opowiada:

„Już długie godziny wrzała walka około jednej zagrody włościańskiej, stojącej na uboczu. W dołach wykopanych naokoło chłopskiej zagrody przykucnęli nasi wojacy, a już pół dnia rozlegał się w powietrzu grzmot armat, z lichej chatki sterczało jeszcze część muru ku niebu. Pod pułapem pozostało ulepione gniazdko jaskółcze, a trzy młode jaskółeczki, spóźnione tegoroczne maleństwo, wystawiały swe dzióbki ciekawie z gniazda. A stare jaskółki latały tu i tam, znosząc niezmordowanie muszki i robaczki dla swych młodych.

Godzina za godziną przeciągała się walka. Powietrze jakby rozpalone, armaty huczą, szrapnele przecinają przesycone dymem i parą powietrze, zda się w powietrzu rozlega się dziwna, przejmująca muzyka, jakby jakieś posępne, urywane śpiewy, co chwilę wiruje w powietrzu brunatny humus roli. Słychać jęki rannych.

A jaskółki ciągle w pracy, noszą potomstwu pożywienie, pęd lecących pocisków odrzuca je na bok, ale zrywają się znowu do lotu, chwytają muszkę tu jedną, tam drugą....

Nareszcie zapada noc. Walka cichnie, ustaje. — Do zadymionej, zestrzelanej ściany domku pozostało dalej przyczepione gniazdko jaskółcze — i z rozpostartemi skrzydłami ponad swem maleństwem zasnęły jaskółki....

Sztabowiec rosyjski w roli kominiarza.

Charakterystycznym jest dla działalności szpiegów rosyjskich na północy naszej monarchii następujący wypadek:

Do jednego z pogranicznych miasteczek na granicy austryacko-rumuńskiej zawitał przed trzema miesiącami kominiarz, który zaczął obchodzić okolicę, ofiarując usługi swego rzemiosła. Czasem wymiatał gdzieś komin, ale na ogół nie wiele mu to zajmowało czasu i chodził wzdłuż i wszerz po całej okolicy, rzadko kiedy znajdując zarobek; pomimo to nie szedł dalej w świat szukać lepszej fortuny i żył jakoś, a nawet nieźle. W końcu zwróciło się przeciwko niemu podejrzenie, z czego ten człowiek żyje i poco się włóczy po okolicy. Ten i ów przyjrzał mu się uważniej, aż wreszcie ktoś stwierdził, że dziwny przybysz ma... złote zęby. Jak na kominiarza, wcale nieźle! Władze zarządziły tedy rewizyę w mieszkaniu rzekomego kominiarza i w niespełna pół godziny stwierdzono, że to jest wyższy oficer rosyiskiego sztabu generalnego.

KRONIKA.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 34; zachód przypada o godz. 5 min. 27; długość dnia godzin 11 minut 53.

Kalendarzyk kościelny: Jutro w niedzielę Przenies. św. Stanisława, Kosmy i D. — Pojutrze w poniedziałek św. Wacława.

Pogoda. Dn. 25 września termometr doszedł od + 5·2 do + 12·5 C. — barometr powoli opadał.

— Dn. 26 września o godz. 7-mej rano stan barometru 750·7 mm. termometru + 2·5 C. Wiatr północno-wschodni.

Kraków, dnia 26 września.

Książę Biskup Sapieha bawi w Krakowie. Na liczne zapytania podajemy do wiadomości, że książę Biskup Sapieha po załatwieniu ważnych spraw w Wiednu wrócił we czwartek do Krakowa.

Usuwanie rusztowań z Wawelu. Ze względu na bezpieczeństwo zamku postanowił zarząd restauracyi zamku na Wawelu usunąć rusztowania. Roboty już rozpoczęto.

Od prof. Dra Stanisława Strońskiego otrzymujemy następujące pismo: Jako prezes Rady Nadzorczej Drużyn Bartoszowych nie miałem wprawdzie bezpośredniego udziału w zarządzie tej organizacyi, pozostawionego Radzie Naczelnej, a w ostatnim czasie Komendzie Drużyn, ale w każdym razie spraw Drużyn nie mogę uważać za obce mi. Nie zdołałem uzyskać wpływu na stosunek członków tej organizacyi do oddziału legionowego, tworzącego się w Mszanie Dolnej. Z tego powodu zawiadomiłem Radę Naczelną, iż składam godność prezesa Rady Nadzorczej.

† Dr Franciszek Zaczek zmarł dzisiaj w Krakowie. Ś. p. Zmarły był znaną i cenioną osobistością w mieście i jednym z najdzielniejszych urzędników tutejszego magistratu. Długie lata był naczelnikiem wydziału szkolnego, przedtem zaś wojskowego, do którego powrócił podczas obecnej ruchawki wojennej. Koleżeński do granic ostatnich, miał socyuszkę znakomitą w osobie żony, która była nie tylko najlepszą towarzyszką jego domową, ale zarazem godną pomocnicą w działalności publicznej. Cześć jego pamięci. — Pogrzeb odbędzie się 28 bm. o godz. 4 po poł. z ul. Garbarskiej 13.

Aktualna sprawa dla właścicieli realności. — Z uwagi, że obecnie wielu właścicieli realności Kraków opuszcza nie mając komu w zaufaniu powierzyć administracyi swych domów, donosimy, że istniejące w Krakowie Towarzystwo właściceli realności", którego lokal znajduje się przy ul. Karmelickiej l. 15, I. p., posiada „Biuro administracyi realności", które pod bardzo przystępnymi warunkami przyjmuje całkowite administracye realności, oraz częściowe (załatwanie spraw podatkowych, fasyi, interwencye u władz, sprawy najmu, **wypowiedzeń** itd.), dając Sz. właścicielom gwarancyę należytego załatwiania tych agend, oraz zapewniając należyte fachowe, na przepisach ustaw oparte załatwianie wszelkich w zakres administracyi wchodzących czynności. Biuro to zwłaszcza w obecnych czasach, gdy wiele właścicieli i właścicielek realności Kraków opuszcza, może oddać wielkie usługi.

Wykonywanie powierzonych w administracyę domów pozostaje pod bezpośrednim nadzorem prezesa i sekretarza Towarzystwa właścicieli realności, co daje interesowanym zupełną gwarancyę pod każdym względem".

Szambelan rosyjski w niewoli w Krakowie. Ekscelencya N a b o k o w, tajny radca dworu i szambelan dworu rosyjskiego został przywieziony czwórką z Kielc i zamieszkał w apartamentach u św. Michała w Krakowie.

Dostawy. C. i k. Ministerstwo wojny ogłasza dostawę czapek, plecaków, chlebaków, rzemieni do karabinów, pasków skórzanych, torb na patrony, pochew na bagnety, koców na konie, siodeł, menażek, manierek, oraz rozmaitych części umundurowania i uzbrojenia z metalu, drzewa i skóry.

Bliższych wyjaśnień udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Komitet opieki nad żydowską ludnością ewakuowaną wydał następujące ogłoszenie:

Pierwsze pociągi ewakuacyjne, któremi biedna ludność na koszt rządu wysłaną będzie, by w przeznaczonych dla niej miejscach otrzymać mieszkanie i zaopatrzenie, odejdą:

W poniedziałek dnia 28 bm.

Bilety jazdy dla tychże pociągów wydawać będzie kancelarya krakowskiej gminy izraelickiej (ul. Skawińska 2) w godzinach między 9 rano a 4 popołudniu począwszy od piątku dnia 25 b. m.

Każdy z podróżnych ma prawo zabrać ze sobą pakunek wagi najwyżej 25 kg. na osobę.

Jest wskazanem, by zaprzyjaźnione z sobą rodziny podróżowały w jednym wagonie.

Podróżni zaopatrzeni w bilety kolejowe mają się zgromadzić w poniedziałek dnia 28 bm. o godzinie 8 rano przy nowym dworcu towarowym (wylot ulicy Długiej), gdzie członkowie wskażą im przeznaczone dla nich wagony.

Do zleceń członków komitetu należy się bezwarunkowo zastosować. Zamożne rodziny upraszą się, aby w poniedziałek dnia 28 bm. dostarczyły na dworzec towarowy kawę i mleko we flaszkach dla dzieci a wedle możności także i żywność.

Dr Adolf Gross, Dr Leon Ader, Gustaw Gerson Bases, Dr Rudolf Frühling, Henryk Rimler, Józef Sare, Bernard Wachtel.

(Przyp. Red.). Sądzimy, że i chrześcijańskie majętne rodziny znajdą się na dworcu dla niesienia pomocy ewakuowanej biednej ludności chrześcijańskiej.

Na lekturę dla rannych żołnierzy złożył ks. dyrektor Górkiewicz 2 korony.

Ze świata.

Kardynał Csernoch o konklawe. Kardynał Csernoch, prymas Węgier, który niedawno powrócił z Rzymu, przyjął w swej rezydencyi w Ostrzyhomiu współpracownika „Az Est" i oświadczył mu, co następuje: W Watykanie w czasie wyboru papieża nie zauważyliśmy najmniejszych nawet śladów namiętności toczącej się światowej wojny. Każdy z kardynałów, przybyłych na konklawe, był jednakowo traktowany. W kołach kleru włoskiego można było zauważyć szczerą sympatyę dla naszej słusznej sprawy i gorące zainteresowanie. — Konserwatywne koła we Włoszech czują razem z nami. Odniosłem wrażenie, że Włochy biorą na seryo zachowanie ścisłej neutralności. — W czasie wyboru papieża siedziałem obok arcybiskupa Lyonu, z drugiej zaś strony zajął miejsce arcybiskup koloński. — Tak więc francuski purpurat siedział między węgierskim a niemieckim kardynałem.

Kilkakrotnie miałem sposobność rozmawiania z arcybiskupem Mercierem z Mechlinu. Oświadczył stanowczo, że Niemcy nie zburzyli Leodyum, ani też nie zniszczyli biblioteki. Nie jest także prawdą, jak zauważył arcybiskup mechliński, żeby Niemcy byli barbarzyńcami, co zresztą urzędowo zdementowałem.

Ksiądz katolicki jedzie aeroplanem zaopatrzyć rannego. Z listu, jaki nadesłał jeden z żołnierzy garnizonu w Metzu do swych rodziców z pola walki, wyjmuje „Gazeta moguncka" wzruszający epizod: „Było to krótko po jednej z gorących utarczek w północnej Francyi. Pole walki było gęsto zasłane trupami i rannymi, a oddział sanitarny Czerwonego Krzyża uwijał się żywo około pogrzebania trupów i zaopatrzenia rannych. Młody oficer niemiecki śmiertelnie ranny, błagał usilnie o księdza katolickiego. Ale napróżno rozglądano się za kapelanem, nie było go nigdzie w pobliżu. O życzeniu umierającego oficera powiadomiono pułkownika (protestanta). Kiedy pułkownik przekonał się, iż w okolicy niema kapelana, wydał polecenie lotnikowi, by z miasta odległego o kilka godzin drogi sprowadził do konającego kapłana. Po niedługim czasie wraca lotnik, wioząc ze sobą w aeroplanie księdza. Kapłan przybył w sam raz, by wyspowiadać i zaopatrzyć Świętymi Sakramentami umierającego i udzielić mu pociech w ostatniej chwili. Po spełnieniu obowiązku lotnik odwiózł kapłana z powrotem do miejsca jego zamieszkania.

Ś. p. Alfred Baruschke. „Gazeta Gdańska" donosi: W potyczce na zachodzie zginął rodak nasz Alfred Baruschke, asesor sądowy, oficer przybocznego pułku bawarskich grenadyerów. Ś. p. Baruschke jako student odkrył pochodzenie polskie swej rodziny, nauczył się języka polskiego i stał się przywiązanym synem ojczyzny. Marzył o tem, aby jako adwokat osiąść wśród kaszubów lub mazurów i służyć serdecznie tym zapomnianym do niedawna druhom naszej niedoli.

Działdów również w gruzach! „Gazeta Gdańska" donosi: Niestety wojska pruskie musiały dokonać tego dzieła zniszczenia, aby z miasta wygnać Rosyan, którzy się zabarykadowali. Granaty zrobiły swoje. Wnet na wszystkich rogach wybuchły płomienie. Pozostała się tylko nienaruszoną piwnica browaru Bütowa Synów. A leżało tam przeszło tysiąc hektolitrów piwa, którego nie łakomi na piwo Rosyanie snać nie wyśledzili.

Straszny wypadek przy oglądaniu trofeów zwycięskich zdarzył się w Królewcu z powodu nieostrożności pewnego mężczyzny. Na placu zamkowym, w pobliżu miejsca, gdzie ustawiono zdobyte na moskalach armaty, stał wóz, na którym znajdowały się także karabiny. Jeden ze stojących naokoło widzów przystąpił do wozu i mimo przestrogi, że karabiny są nabite, wziął jeden do ręki, majstrując przy zamku. Nagle padły dwa strzały. Pierwszy ugodził pewnego mężczyznę śmiertelnie, drugi skaleczył innego w ramię.

Mały bohater. „Kuryer Poznański" donosi z Kołobrzegu: Pewien zraniony żołnierz, który brał udział w ostatnich bitwach we wschodnich Prusach, opowiada: Nasi żołnierze, leżący w rowach, a zwłaszcza zranieni, mieli wielkie pragnienie. W tem jakiś chłopiec 10-letni wśród gradu kul przyniósł nam wody, byśmy się mogli napić. I odważny chłopiec cały czas nam wodę przynosił.... Opatrzność Boska czuwała nad tem miłosiernem dzieckiem, że ani jedna kula go nie trafiła.

Gabryel D'Annunzio w Paryżu. O uwięzieniu poety włoskiego D'Annunzio na Pont des Arts w Paryżu opowiada znany sprawozdawca „Corriere della Sera", Barzini, następujące szczegóły:

„Tych kilka znakomitości, które jeszcze bawią w Paryżu, jest przedmiotem ogólnej ciekawości. Ludzie gapią się na nich po bulwarach, i mało brakuje, żeby ich nie oklaskiwano. Najulubieńszą z tych osobistości jest D'Annunzio. — Zstąpił on z Parnasu i biwakuje w kawiarni de la Paix. Pociąga go nowe, niezwykłe piękno opustoszałego, milczącego, nieoświetlonego, osłupiałego Paryża, żyje on tylko na ulicy. Późnym wieczorem, gdy ze strachu przed Zeppelinami cały Paryż pogrąża się w zupełnej ciemności, d'Annunzio szuka samotnych ulic i bawi się efektami księżycowemi. — Piechotą idzie ku Notre-Dame — wzdłuż brzegu Sekwany — staje na mostach, przygląda się dziwacznym sylwetom drzew i może odkryje, że ludzie niesłusznie tyle piękna zatapiali w morzu sztucznego światła. Pewnego wieczora sierpniowego wyszedł z olbrzymiej bramy katedry i olśniony przepychem barw wspaniałego zachodu słońca, stanął na Pont des Arts. Myśli wołały o wyraz i D'Annunzio wyjął swój słynny notatnik. Ale grupce patryotów wydało się to podejrzanem. „Co on tam robi"? „Z pewnością szpieg". „Przygotowuje plany dla Zeppelinów"! Przywołany policyant zbliżył się do nieprzeczuwającego go przykrości poety, który spokojnie notuje wrażenia. Wywiązuje się dyalog krótki, lecz ostry. D'Annunzio się uśmiecha, jakby uważał sprawę za zabawną, chociaż jeszcze nie dość zabawną. „Czy mam głowę Niemca?", pyta. „Pan pisze w obcym języku. Dlaczego pan notuje nazwy, które zapewne mają związek z ruchami wojsk. Pan staje na moście. Jak pan to wszystko wytłomaczy? Chodź pan ze mną". I wytworny jeszcze wciąż D'Annunzio, musi z policyantem maszerować do komisaryatu, za nim wielka czereda gapiów. Zanim pochód ruszył, zaprasza gestem ręki policyanta, by podziwiał wspaniały widok Paryża w zachodzącem słońcu. „Patrz pan, mówi, „jakie to piękne! Czy nie jesteś pan zachwycony?" Policyant mierzy go surowem spojrzeniem. Gabryel zupełnie nieprzestraszony, wyjmuje znowu swój notatnik i pyta uprzejmie: „Pozwoli pan jednak, że dodam jeden szczegół". — W godzinę potem poeta wśród tysiąca usprawiedliwień zostaje wypuszczony na wolność. Najbardziej zaimponował policyi jego uśmiech i skrócił śledztwo o połowę.

Ale on sam teraz na widok policyanta doznaje pewnego lęku.

Giełda berlińska jest najlepszej myśli. Zgodnie z rozpowszechnionemi dotychczas urzędowemi wiadomościami o rozwoju działań wojennych na terenie francuskim, koła giełdowe berlińskie są jak najlepszej myśli. Obrót zagranicznemi walutami i banknotami, zarówno jak targ pieniężny, nie wykazują żadnych zmian.

Śmierć przywódcy syonistów. W Hamburgu umarł w 53 roku życia Dawid Wolfsohn, który po śmierci Herzla był przywódcą syonistów. Na ostatnim kongresie syonistów w Wiedniu wybrano go przewodniczącym obrad. Z zawodu był bankierem i handlarzem drzewa.

Telegramy.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 26 września.)

Silne stanowisko Niemców.

Kopenhaga. (Tel. wł.) Liberte, jak donoszą z Paryża, pisze dziś, że Francuzi muszą cierpliwie czekać na wynik bitew i nie tracić nadziei, że skończą się one zwycięsko. Wojsko nieprzyjacielskie zajmuje tak podziwienia godne stanowisko, że jest ono bez przykładu w historyi świata. Niemcy walczą we wielkim oddaleniu od ich podstawy operacyjnej, z którą łączy ich tylko jedna linia komunikacyjna i to nawet nie bezpośrednia. Bitwa nad Aisne będzie rzeczywiście straszną. Nie wolno zapominać, że armia niemiecka jest strasznem narzędziem bojowem.

Napad franktirerów na oddział sanitarny.

Berlin. (T. B.) Według doniesienia, jakie otrzymał szef sanitaryuszy polowych na obszarze etapowym, oddział sanitarny, który miał polecenie odstawienia rannych Francuzów, został dnia 23 b. m. przedpołudniem napadnięty przez francuskich franktirerów i stracił w zabitych i rannych jednego starszego lekarza i 7 sanitaryuszy wojskowych.

Moździerz austryacki.

Wiedeń. (T. B.) Generalny dyrektor fabryki „Skody", Karol Skoda przyjęty został dzisiaj w Schoenbrunnie przez cesarza na dłuższej specyalnej audyencyi, podczas której miał sposobność wręczyć cesarzowi **model moździerza** sporządzonego w fabrykach „Skoda" który przy oblężeniach w Belgii i Francyi tak nadzwyczajne oddaje przysługi.

Telegram Sułtana do cesarza Wilhelma.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Sułtan wysłał serdeczny telegram do cesarza Wilhelma z powodu odniesienia rany przez księcia Joachima na polu walki. Cesarz Wilhelm w odpowiedzi podziękował również w serdeczny sposób.

Bohaterstwo maszynisty.

Berlin. Biuro Wolffa donosi: Główna komenda podaje do **wiadomości**. Przy jeździe wywiadowczej na lokomotywie do Królestwa Polskiego, podczas której kapitan Bader stojący na lokomotywie znalazł śmierć bohaterską, odznaczył się nadzwyczajnie maszynista Beck z Tarnowie. Beck, który stał obok kapitana Badera, oprócz zranień odłamkami żelaza, otrzymał postrzał przez płuca. Mimo tego ciężkiego zranienia, Beck jeszcze przez cztery godziny wytrwał na stanowisku i odprowadził lokomotywę szczęśliwie do stacyi, z której wyjechała, poczem upadł. W drodze powrotnej musiał on także przedsięwziąć reparacye lokomotywy uszkodzonej pociskami nieprzyjacielskimi. Za tą wierność obowiązkom, waleczność i panowanie nad sobą odznaczył cesarz Becka krzyżem żelaznym II klasy.

Gabinet szwedzki.

Sztokholm. (T. B.) Wszyscy członkowie gabinetu Hammerskielda utworzonego dla załatwienia kwestyi obrony kraju oddali swe teki do dyspozycyi króla, ponieważ sprawa obrony kraju jest już rozwiązaną. Król wezwał ministrów, aby pozostali w urzędzie. Ministrowie postanowili uczynić zadość życzeniu króla.

Wojenne Kasy pożyczkowe.

Wiedeń. (T. B.) Obwieszczenie ministerstwa skarbu o rozpoczęciu czynności wojennej Kasy pożyczkowej brzmi:

Na podstawie § 11 rozporządzenia cesarskiego z 19 września 1914, ogłasza się, że dyrekcya wojennej Kasy pożyczkowej odbędzie w dniu 26 września b. r. konstytuujące zgromadzenie i przez to samo **wojenna Kasa pożyczkowa rozpocznie swoją działalność.**

Utworzenie ekspozytur i termin ich otwarcia będzie osobno ogłoszony. Firma Kasy będzie w ten sposób podpisaną, że obok nazwy „Wojenna Kasa pożyczkowa" znajdować się będą podpisy przewodniczącego i jego zastępcy oraz jednego członka dyrekcyi.

Pożar drogueryi w Tryeście.

Tryest. (T. B.) W tutejszym składzie drogueryjnym Langego, wybuchł wczoraj, skutkiem nieostrożności służącego w obchodzeniu się z lampą bezpieczeństwa, która eksplodowała, pożar. Pożar rozszerzył się szybko i można go było dopiero wieczorem zlokalizować. Szkodę w materyale oceniają na 100.000 K.

Mianowanie.

Wiedeń. (T. B.) „Wiener Ztg." ogłasza: Cesarz zamianował austro-węgierskiego komisarza przy międzynarodowej komisyi kontrolnej dla Albanii, generalnego kosula II klasy Augusta Krahla generalnym konsulem I klasy.

Wojna w koloniach.

Pretorya. (T. B.) Podług urzędowego doniesienia biura Reutera, niemiecki oddział w Schukmansburg nad rzeką Zambezi, poddał się rodezyjskim wojskom policyjnym.

Cenzura w Norwegii.

Krystyania. (Tel. wł.) Królewskim rozkazem rozporządzono, że wszelkie depesze i rozmowy telefoniczne w Norwegii mają podlegać cenzurze. Zarządzono to w tym celu, aby przeprowadzić jaknajściślejszą neutralność.

38.000 krzyżów żelaznych rozdanych.

Berlin. (Tel. wł.) Jak informuje „Tägliche Rundschau" rozdano dotychczas w Niemczech 38.000 żelaznych krzyżów I i II klasy.

Nakładem wydawnictwa «Głosu Narodu» Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia «Głosu Narodu» w Krakowie.